W sprawie pisowni nazw jednostek elektrycznych

w języku polskim.

/ W imieniu grona osób, których podpisy zebrane będą później /

prof. G. Sokolnicki.

W SPRAWIE PISOWNI NAZW JEDNOSTEK ELEKTRYCZNYCH

W JĘZYKU POLSKIM.

Pisownia, oparta na uchwałach dawnego Polskiego Komitetu Elektrotechnicznego i Centralnej Komisji Słownictwa Elektrotechnicznego przy Stowarzyszeniu Elektryków Polskich w Warszawie jest następująca:

Jednostka	I.przyp.l.p.	II.przyp.l.p.	I.przyp.l.mn.	II.przyp.l.mn.
Natęż.prądu	amper	ampera	ampery	amperów
napięcia	wolt	wolta	wolty	woltów
oporności	om	oma	omy	omów
mocy	wat	wata	waty	watów
pracy	dżul	dżula	dżule	dżulów
indukcyjności	henr	henra	henry	henrów
ilości el.	kulomb	kulomba	kulomby	kulombów
przewodności	simens	simensa	simensy	simensów
natęż.pola magnet.	ersted	ersteda	erstedy	erstedów
indukcji magn.	gaus	gausa	gausy	gausów
strumienia magn.	makswel	makswela	makswele	makswelów

Wniosek profesorów i wykładających przedmioty elektrotechniczne i fizykę na Politechnice Lwowskiej jest : nie "polszczyć" nazw jednostek, lecz zachować ich pisownię w I.przypadku l.pojed.zgodną z pisownią historycznych nazwisk, którą należy uważać za pisownię międzynarodową i odmieniać je w razie potrzeby z polska, jak następuje :

ampere	ampera	ampery	amperów
volt	volta	volty	voltów
ohm	ohma	ohmy	ohmów
watt	watta	watty	wattów

joule	joula	joule	joulów
henry	henra	henry	henrów
coulomb	coulomba	coulomby	coulombów
siemens	siemensa	siemensy	siemensów
oersted	oersteda	oerstedy	oerstedów
gauss	gaussa	gaussy	gaussów
maxwell	maxwella	maxwelle	maxwellów

Nadto wniosek opiewa na :

1/. pisanie i czytanie : voltamper, ampergodzina, kilowattgodzina zamiast woltoamper, amperogodzina, kilowatogodzina,

2/. pisanie jednostki jasności : lux, a nie luks,

3/. nazwanie wielkości, wyrażającej pojęcie światłości na 1 cm^2 powierzchni ciała świecącego : "blask", a nie "jaskrawość".-

oooOooo

I. Istota problemu.-

Problem racjonalnej pisowni jednostek oznaczonych imionami własnemi, obcemi, jest w języku polskim, w którym te imiona własne muszą podlegać odmianom przy deklinacji, niewątpliwie bardzo trudny. Można go rozwiązać w dwojaki, wyżej podany sposób, z których pierwszy należałoby nazwać "zbliżonym do fonetycznego", a drugi "zbliżonym do ortograficznego". "Zbliżonym" dlatego, że zupełnej konsekwencji t.j. systemów czysto "fonetycznego" i czysto "ortograficznego" być nie może.

Przy systemie czysto fonetycznym, pierwszy sposób pisowni, "zbliżony do fonetycznego", musiałby ulec różnym modyfikacjom:

1. Trzebaby "ohmowi" przywrócić "h", bo w prawidłowej niemieckiej wymowie istnieje wielka fonetyczna różnica między "ohmem" i "omem".

2. Trzebaby pisać "uat", a nie "wat", zgodnie z angielską wymową,do

której tak ściśle dostosowana jest w tej propozycji pisownia nazwy "dżul".

3. Już znacznie trudniej byłoby racjonalnie fonetycznie napisać nazwę "maxwell" - chyba "meksuel", chociaż i to jeszcze nie zupełnie prawidłowo oddaje brzmienie tej nazwy, bo niema w polskim języku litery ani zespołu liter, oddającego dźwięk między a i e.

4. Zgoła niemożliwe byłoby oddanie brzmienia nazwy "siemens" tak jak ją większość Niemców wymawia, - chyba "zjimens", bo w polskim języku kombinacja liter "z" i "i" daje "zi", jak "zima", a liter "s" i "i" daje "si", jak "siła".

5. Również niemożliwe jest fonetyczne oddanie nazwy "oersted", bo w polskim języku niema litery, oddającej dźwięk między "o" i "e". Trzeba jednak powiedzieć, że lepiej już oddaje ten dźwięk kombinacja liter o i e przy wymawianiu ich obu, niż sama litera e.

Zupełnej konsekwencji fonetycznej tedy być nie może i to należy stwierdzić jako fakt pierwszy.

Zupełna konsekwencja ortograficzna także jest niemożliwa i to jest faktem drugim, albowiem dwa z pośród nazwisk historycznych Volta i Faraday zostały już przy ustalaniu jednostek okrojone, tak iż odnośne nazwy brzmią nawet w macierzystych krajach : Volt i Farad. Nadto gramatycznie poprawne odmiany takich nazw, jak ampère i joule, możliwe są tylko z opuszczeniem w przypadkowaniu "niemego e" na końcu, a nazwy "henry" - najlepiej byłoby wogóle nie odmieniać, chcąc pozostać z gramatyką w zgodzie. Można jednak co do niej dopuścić kompromis i odmieniać ją tak, jak gdyby w pierwszym przypadku był "henr" a nie "henry".

Jakikolwiek więc wymyślilibyśmy system pisowni, musi on być w pewnym stopniu niekonsekwentny : może być tylko zbliżony do fonetycznego, lub zbliżony do ortograficznego.

II. Istotna różnica obu proponowanych odmian pisowni.

Dla przezwyciężenia trudności, wynikającej z potrzeby odmie - niania nazw, oba rodzaje pisowni, o których mowa, wprowadzają pewne uproszczenia, względnie dopuszczają się pewnych niekonsekwencyj,które dają się streścić w następującem :

pierwsza pisownia stara się zrobić z obcych nazw - polskie słowa pospolite; w tym celu pisze je fonetycznie, dopuszczając przytem wyżej wytknięte niekonsekwencje, a dla ułatwienia deklinacji zniekształca je w I przypadku l.p. ;

druga pisownia zatrzymuje w I przypadku nazwy obce, ustalone międzynarodowo w ich oryginalnej pisowni, pisze je ortograficznie, tak jak się piszą historyczne nazwiska / z wyjątkiem nazw "volt" i "farad" /, a przy deklinacji zniekształca je w II przypadku l.p. i wogóle w innych przypadkach poza I.l.p.

Wyżej wytknięte niekonsekwencje nie są związane z samym pro - blemem, ale są to niekonsekwencje, które gramatyka ogólnie przewi - duje.Oba rodzaje pisowni i oba sposoby deklinacji są gramatycznie prawidłowe /p.np.A.Brückner "Walka o język" str.113 do 117/ i dlatego wybór między niemi nie jest kwestją językową.

III. Dlaczego należałoby używać pisowni drugiej "zbliżonej do ortograficznej".

1. Pierwszym, zasadniczym motywem dla wprowadzenia pisowni ortograficznej jest ten, że intencja uchwał międzynarodowych, przyjmujących nazwiska wielkich uczonych za nazwy jednostek, jak i wogóle wszel - kich tego rodzaju uchwał, jest chęć uczczenia pamięci wielkich lu - dzi. Pisownia fonetyczna, czy też zbliżona do niej, mija się z tym zasadniczym celem, bo przy takiem zniekształceniu nazwiska, jak "dżul" zamiast "joule" tak dalece zatracają się ślady pochodzenia słowa, że trzeba conajmniej tego samego stopnia inteligencji i wy - kształcenia do rozpoznania tego pochodzenia, jak do przeczytania

nazwy "joule" jak dżul. Tym sposobem uczczenia pamięci nazwisk wielkich uczonych staje się wysoce problematyczne, bo najszerszym sferom / monterskim i rzemieślniczym /,chociażby one nawet znały historję elektrotechniki i nazwisko Joule, nie może przyjść na myśl, że jednostka "dżul" ma z niem cokolwiek wspólnego.

Gdy parlament niemiecki w roku 1898 miał uchwalić ustawę o jednostkach elektrycznych /Gesetz über die elektrischen Messeinheiten vom 1.Juni 1898/, pisownia nazwy "ampère" dała powód do interesujących enuncjacyj /E.T.Z.1898,str.195,199,210 i 277/. Wniosek co do tekstu § 1-go ustawy brzmiał :

§ 1. Die gesetzlichen Einheiten für elektrische Messungen sind das Ohm, das Amper und das Volt".

W uzasadnieniu, dołączonem do projektu czytamy :

"Oznaczenie jednostki natężenia prądu pochodzi od nazwiska fizyka francuskiego Ampère'a. Słowo to przyjęło się już powszechnie w technice i w życiu, a mianowicie z wymową podyktowaną jego francuskiem pochodzeniem, polegającą na długim akcencie na drugiej sylabie. Zachowanie francuskiej pisowni w ustawie wydaje się niewłaściwe z powodu akcentu obcego niemieckiemu językowi.Proste opuszczenie akcentu, którem zadowolono się w Anglji i w Stanach Zjednoczonych, nie jest godne polecenia z powodu, iż wynikający stąd sposób pisania /Ampere/ nie jest w zgodzie z ustaloną już wymową słowa. Z tego powodu w projekcie ustawy użyto pisowni "Amper"."

W orzeczeniu Związku Elektrotechników Niemieckich /V D E/, złożonem rządowi w roku 1897 w sprawie tego projektu, czytamy :

".... pozatem wolelibyśmy pisownię "Ampère" zamiast "Amper". Motywy tego życzenia są następujące :

1/. Słowo "Amper" jest przekręceniem nazwiska "Ampère", co

może być łatwo zrozumiane przez inne narody jako ujmę dla pietyzmu /Verletzung der Pietät/ względem wielkiego francuskiego uczonego. Wiadomo, że Anglicy piszą stale "Ampère" lub "Ampere", a to wyraźnie z pietyzmu.

2/. Na kongresie międzynarodowym w Chicago zostały wyraźnie ustalone 3 formy : Ohm, Volt i Ampère, tak, że jeżeli projekt ustawy ma się opierać na uchwałach kongresu w Chicago, musi być zastosowana forma "Ampère".

3/. Pisownia "Ampère" jest zupełnie przyjęta w niemieckiej literaturze elektrotechnicznej i do dnia dzisiejszego wyłącznie używana.

Do punktu 3 znajdujemy w odsyłaczu następujący dopisek redakcji / ETZ 1898 str. 199 /.

"Pisownię "Amper" znajdujemy po raz pierwszy w znakomitej książce F.Kohlrausch'a "Leitfaden der praktischen Physik" Wyd.5.1884,str.320 z następującem uzasadnieniem: "Oznaczeń, które powinny być przystępne dla każdego robotnika, nie wolno pisać, oczywiście, obcą ortografją". Mimo szerokiego rozpowszechnienia nazwanej książki i pomimo, że ta propozycja wyszła z tak poważnej strony, pisownia "Amper",zamiast "Ampère" nie zdołała się dotąd przyjąć w technice.

Wreszcie, po pierwszem czytaniu ustawy w parlamencie niemieckim, Związek Elektrotechników Niemieckich, powołując się na przedłożone rządowi orzeczenie, wniósł petycję o pewne zmiany do samego parlamentu, w której na końcu czytamy znamienne oświadczenie :

"Pozatem cały niemiecki świat elektrotechniczny zastrzega się jaknajbardziej stanowczo przeciwko temu, aby międzynarodowe oznaczenie "Ampère", używane powszechnie w nauce i w prakty-

ce, miało być przekręcone przez ustawowe ustalenie pisowni "Amper", bez żadnego uzasadnienia i bez żadnej potrzeby". Powyższa petycja odniosła częściowo skutek i wiadomo, że oficjalną nazwą, przez ciało ustawodawcze sankcjonowaną, jest w Niemczech po dzień dzisiejszy "ampere" /bez znaczka/, mimo, że duchowi niemieckiego języka istotnie najlepiej odpowiadałaby fonetyczna pisownia "amper".

Podpisani sądzą, że gdyby uchwałą międzynarodową jakaś jednostka miała być nazwana od nazwiska polskiego, brzmieniem swem sprawiającego obcym narodom trudności, naprzykład "Szczepanik", to chętnie wybaczylibyśmy każdy możliwy sposób wymawiania tej nazwy, ale przykroby nas dotknęła pisownia u Niemców "Schtschepanik", u Francuzów "Chtchepanik" i t.p.

Kogo u nas nie stać na prawidłową wymowę słowa "joule" temu można pozwolić wymawiać dowolnie, choćby j-o-u-l-e /j-jak jabłoń, o-jak olej, u-jak urna, l-jak lampa, e-jak era /.

Podobnie niechby sobie obcy wymawiali jak chcą nazwę "szczepanik" byle pisali prawidłowo, aby pisownia przypominała nazwisko. Od sfer inteligentnych tylko żądalibyśmy także prawidłowej wymowy. Taki stan rzeczy nie powodowałby nic złego, -nic tak złego, jak to, że przez pisownię "dżul" sfery mało inteligentne zatracają wszelkie poczucie związku między nazwą jednostki, a nazwiskiem.

2. Drugim motywem, niemniej ważkim, jest stanowisko międzynarodowe w tej sprawie. Historja odnośnych uchwał na terenie międzynarodowym przedstawia się jak następuje :/p.Przegl.Elektrot.z dnia 15.listopada 1933 r.Dr.Inż.W.Krukowski, "Podstawowe jednostki elektryczne i ich wzorce"/.

Pierwsze oficjalne kroki w kierunku międzynarodowego uregulowania kwestji jednostek elektrycznych były poczynione na Międzyna-

rodowym Kongresie Elektryków w roku 1881 w Paryżu. Na nim przyjęto nazwy jednostek: Ohm, Ampère, Volt, Coulomb i Farad. Użyta tu pisownia tych jednostek odpowiada oryginalnemu tekstowi uchwał /Congrès International des Electriciens, Paris 1881. Comptes Rendus des Travaux,Paris 1882, str.249 /.

Następnie międzynarodowy kongres w Chicago w r.1893 / na który powołuje się w swem orzeczeniu z roku 1897, jak o tem wyżej była mowa, Związek Elektrotechników Niemieckich/ zajmował się znów definicją jednostek międzynarodowych. Wskutek niefortunnego wprowadzenia przez ten kongres podwójnej definicji Volta i wynikłego stąd zamieszania, właściwem formalnem zakończeniem prac zapoczątkowanych w Paryżu w r. 1881 stały się jednak dopiero postanowienia Międzynarodowej Konferencji Londyńskiej z roku 1908. Są one w zasadzie identyczne z postanowieniami Kongresu w Chicago. Poprawiony został tylko błąd co do volta, popełniony na tamtym Kongresie.

Rezolucje Konferencji Londyńskiej zostały zredagowane w trzech oficjalnych językach Konferencji: angielskim, francuskim i niemieckim. Postanowienia, dotyczące jednostek elektrycznych, brzmią w zasadniczej części, w możliwie dosłownem tłomaczeniu polskiem z angielskiego, z zachowaniem użytej w nich pisowni jednostek, jak następuje:

I. Stosownie do dotychczas przyjętego ustala się, że podstawowe jednostki wielkości elektrycznych mają być definjowane na podstawie elektromagnetycznego układu jednostek, odniesionego do centymetra jako jednostki długości, grama jako jednostki masy i sekundy jako jednostki czasu.

Temi podstawowemi jednostkami są :

1/. Ohm, jednostka oporu, która się równa 1 000 000 000 jednostek CGS.

2/. Ampere, jednostka natężenia prądu, która się równa 1/10 jednostki CGS.

3/. Volt, jednostka siły elektromotorycznej, która się równa 100 000 000 jednostek CGS.

4/. Watt, jednostka mocy, która się równa 10 000 000 jednostek CGS.

Jeżeli chodzi o samą pisownię w ten sposób międzynarodowo ustalonych jednostek, to teksty niemiecki i angielski są zgodne. Tekst francuski różni się akcentem nad pierwszem e w słowie Ampere. To oczywiście obala argument, jakoby sama pisownia ściśle była przepisana i pozwala conajwyżej przypuszczać, że co do akcentu w nazwie "ampère" pozostawiona jest swoboda, jednak międzynarodowy charakter nazw wynika z takiegoż charakteru samego kongresu. Innych różnic pisowni w tych trzech językach narodów o kulturze łacińskiej być nie mogło i nie byłoby ich jeszcze, gdyby za oficjalne języki konferencji były uznane wszystkie języki wszystkich innych państw i narodów europejskich położonych na zachód od linji pociągniętej na mapie mniejwięcej od morza Bałtyckiego do Adrjatyku. Te państwa i narody nadawały ton Konferencji Londyńskiej. Im niewątpliwie nie przeszło przez myśl, że kwestja samej pisowni jednostek może innych narodom nastręczać jakieś trudności, lub budzić w nich wątpliwości. Te narody bowiem i ich języki stanowią ponad 90 % kulturalnego świata. To też jakkolwiek uchwały międzynarodowe mówią więcej o brzmieniu nazw jednostek i,ściśle rzecz biorąc, nie przepisują ich pisowni, to jednak większość narodów kulturalnego świata zachowała "ortograficzną" pisownię, uznając tem samem nietylko brzmienie nazw, ale też ich pisownię, za międzynarodowy postulat.

Stan rzeczy pod tym względem ilustruje załączona tablica.Pomijając zupełnie drobne odchylenia, pisownia "ortograficzna" jest

przyjęta w następujących językach: angielskim, czeskim, duńskim, francuskim, holenderskim, niemieckim, norweskim, rumuńskim, szwedzkim, tureckim, węgierskim i włoskim.

W pozostałych językach: estońskim, fińskim, hiszpańskim, irlandzkim, litewskim i łotewskim mimo przeważającej pisowni fonetycznej także jest wiele nazw pisanych ortograficznie. Charakterystyczne jest :

że w żadnym z języków, prócz polskiego, nie spotyka się "Volta" pisanego przez "W" ;

że w żadnym języku jednostka "henry" nie jest tak spaczona, jak w polskim ;

że prócz polskiego - tylko w językach : estońskim, irlandzkim i łotewskim brakuje litery h w nazwie jednostki "ohm";

że fonetyczną pisownię nazwy "joule" znajdujemy tylko w językach irlandzkim i łotewskim / zdaje się, że czasem stosowana jest taka także w języku hiszpańskim/ ;

że "coulomb" jest pisany przez k tylko w języku łotewskim ;

że również tylko w języku łotewskim znajdujemy spaczoną pisownię jednostki "maxwell" ;

że jednostka "gauss" pisana jest przez jedno s tylko w Polsce i w Irlandji ;

że co do jednostki "oersted", to jest ona pisana odmiennie też tylko w Polsce i w Irlandji, w innych językach zachodzi tylko wątpliwość, czy ma się pisać "oe", czy "ö", czy "ø" ?

Jeżeli uwzględnić jeszcze, że w Europie i w północnej Ameryce, językami, w których stosuje się pisownia "ortograficzna", mówi około 400 miljonów ludzi, a językami, w których stosuje się pisownia "fonetyczna" /bez Polski/ około 25 miljonów ludzi; jeżeli

uwzględnić, że literatury elektrotechnicznej oryginalnej w językach tej drugiej grupy prawie niema, lecz że narody, mówiące temi językami korzystają przeważnie z literatury angielskiej, francuskiej lub niemieckiej ; jeżeli sobie wreszcie uprzytomnić, że Kongres Londyński był oficjalnem zebraniem delegatów rządów poszczególnych państw, którego postanowienia są dotąd międzynarodowo wiążące, to można, zdaje się stwierdzić, że pisownia t.zw.ortograficzna, lub do niej zbliżona, może być uważana faktycznie za międzynarodową. Tak też będziemy ją odtąd nazywali, przyjmując jako zasadę :

Nazwy jednostek w I przypadku l.p. mają być pisane z wyjątkiem "volt" i "farad" ściśle zgodnie z pisownią historycznych nazwisk, na pamiątkę których zostały utworzone i mogą być tak pisane bez uszczerbku dla języka. Odmiany w innych przypadkach, właściwe językowi polskiemu, mają być zgodne z wymaganiami języka w stosunku do deklinacji nazwisk obcych, chociaż to pociąga za sobą niekonsekwencje w stosunku do brzmienia w I przypadku.

3. W ostatnich czasach doszła wiadomość o tem, że kwestją pisowni jednostek w różnych językach ma się zająć Międzynarodowa Komisja Elektrotechniczna C.E.I. Dość prawdopodobne jest, wobec stanu rzeczy przedstawionego w poprzednim punkcie, że uchwała taka rozstrzygnie na korzyść pisowni "ortograficznej", przez co ta ostatnia stanie się z mocy uchwały pisownią międzynarodową. Podpisanym wydaje się właściwsze, aby ewentualna zmiana pisowni nastąpiła już przedtem z własnej inicjatywy, niż później pod pewnym przymusem. Możnaby zaś wogóle dyskusji na ten temat uniknąć, gdyby przyjąć przynajmniej równolegle i na pierwszym miejscu pisownię międzynarodową, a pisownię fonetyczną obok, jakgdyby objaśnienie dotyczące wymowy.

1. Anglja /Stany Zjednoczone/	Ampere	Volt	Ohm	Watt	Farad
2. Czechosłowacja	Ampér	Volt	Ohm	Watt	Farad
3. Danja	Ampere	Volt	Ohm	Watt	Farad
4. Estonja	Amper	Volt	Oom	Watt	Farad
5. Finlandja	Amperi	Voltti	Ohmi	Watti	Faradi
6. Francja	Ampère	Volt	Ohm	Watt	Farad
7. Hiszpanja	Amperio	Voltio	Ohmio	Vatio	Fradio
8. Holandja	Ampère	Volt	Ohm	Watt	Farad
9. Irlandja	Aimpéir	Volt	Óm	Uat	Farad
10. Italja	Ampère	Volt	Ohm	Watt	Farad
11. Litwa	Amperas	Voltas	Ohmas	Wattas	Faradas
12. Łotwa	Amperi	Volti	Omi	Wati	Faradi
13. Niemcy /Austrja,Szwajcarja/	Ampere	Volt	Ohm	Watt	Farad
14. Norwegja	Ampère	Volt	Ohm	Watt	Farad
15. Polska według S.E.P.	Amper	Wolt	Om	Wat	Farad
16. Portugalja	Ampere	Volt	Ohm	Watt	Farad
17. Rumunja	Ampere	Volt	Ohm	Watt	Farad
18. Szwecja	Ampere	Volt	Ohm	Watt	Farad
19. Turcja	Ampere	Volt	Ohm	Watt	Farad
20. Węgry	Ampere	Volt	Ohm	Watt	Farad

Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Oersted	Gauss
Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Oersted	Gauss
Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Ørsted	Gauss
Henri	Joule	Coulomb	Maxwell	Oersted	Gauss
Henry	Joule	Coulombi	Maxwell	Oersted	Gaussi
Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Oersted Örsted	Gauss
Henry	Joule Joulie	Coulomb	Maxwell	Örsted	Gauss
Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Örsted	Gauss
Ánraci	Siúl	Cúlón	Macsuil	Eirsted	Gaoas
Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Örsted	Gauss
Henry	Joule	Coulombas	Maxwell	Oersted	Gaussas
Henrijs	Džouli	Kuloni	Maksveli	Oerstedi	Gaussi
Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Örsted Oersted	Gauss
Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Ørsted	Gauss
Henr	Dżul	Kulomb	Makswel	Ersted	Gaus
Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Oersted	Gauss
Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Oersted	Gauss
Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Ørsted	Gauss
Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Oersted	Gauss
Henry	Joule	Coulomb	Maxwell	Oersted	Gauss

4. Polska nie ma jednak żadnej konieczności, ani nawet potrzeby polszczenia nazw jednostek i uciekania się do pisowni fonetycznej, bo posługuje się alfabetem łacińskim, którym nazwy jednostek przynajmniej w I przypadku l.p. mogą być ortograficznie pisane. Należy to uważać za szczęście i za przywilej, który trzeba wyzyskać. Szczęście, bo nie wydaje się być miłą dla oka pisownia taka, jak "Fuko", "Renio", "Dżul" i t.p. /zamiast Foucault, Regnault, Joule, gdyby od wszystkich tych nazwisk miały być wyprowadzone imiona pospolite / a przywilej, bo poprawna pisownia nazw międzynarodowych, łacińskim alfabetem, stanowi jedną z cech decydujących o pociągnięciu wspomnianej linji od Bałtyku po Adrjatyk na wschód od Polski i kwalifikujących Polskę do rzędu państw zachodnio-europejskich. Rozumieją to doskonale Czesi, Węgrzy, Turcy i t.d., którzy mimo, że mają wystarczającą liczbę znaków fonetycznych do wyrażenia nazwy "joule" - zachowują ją w poprawnej pisowni, jak i wszystkie inne, z wyjątkiem jednego ampera.- Nietylko nazwisko uczonego, od któ - rego tak została nazwana jednostka, ale i sama nazwa jednostki mimo, że stanowi już tylko imię pospolite, powinna być pisana jednakową ortografją. Wystarczy, jeżeli jest pisana z tego powodu małą literą na początku.

5. Pisanie nazw obcego pochodzenia pisownią fonetyczną wprowadza niepotrzebnie do języka barbaryzmy, t.j. nadaje mu cechę niekulturalną. Wszak rozmaite obce nazwy spolszczone fonetycznie świadczą nic o czem innem, jak o przyswajaniu sobie obcych terminów ze słuchu w czasach, kiedy jeszcze nauka obcych języków niebardzo była w modzie i niebardzo władano piórem. Takich nazw jest pełno w rzemiośle między nazwami narzędzi. Różne śrubstaki, gwintbory, sznajdyzy i t.p. pochodzą z tych czasów. Podziwiać należy niekonsekwencję, z jaką z jednej strony słusznie rugujemy takie wyrazy z języ-

ka, a z drugiej strony wprowadzamy do niego różne "motory dyzlowskie" i "dżule". Niewątpliwie jest to w pewnym stopniu szanowaniem staropolskiej tradycji i kultywowaniem obyczajów przedków, ale przodków, którzy jeszcze czytać i pisać nie umieli.

Byłoby zrozumiałe, gdyby jednostkę pracy chciano w Polsce nazwać zupełnie inaczej, od nazwiska jakiegoś wybitnego uczonego polskiego. Byłoby to niedopuszczalne z innych względów, byłoby szowinistyczne, byłoby niepraktyczne, ale byłoby zrozumiałe: swoje słowo, dające się odmieniać po polsku, zamiast obcego, sprawiające trudności. Natomiast niezrozumiała jest tendencja do przekręcania obcej nazwy, wprowadzonej do języka w wyniku międzynarodowej uchwały, którą się pragnie szanować, i to tylko w imię drugorzędnego pietyzmu w stosunku do przestrzegania czystości odmian gramatycznych.

Skoro jakiś kompromis być musi i zupełnej konsekwencji osiągnąć niepodobna, miejmy raczej pietyzm dla nazwisk wielkich ludzi i kulturalnej ich pisowni, a zrezygnujemy nieco z poprawności form grymatycznych.

6. Nakoniec wypada wspomnieć o kwestji stosunkowo drobnej, ale nie pozbawionej znaczenia, a pozostającej w związku ze sposobem pisania nazw jednostek. Oto jak wiadomo, międzynarodowo ustalone zostało przez C.E.I. używanie pierwszych liter nazw jako symboli: "A" jest symbolem ampera, "W" - watta, "F" - farada i t.p. Wskutek dość powszechnego przyzwyczajenia do używania wogóle pierwszych liter nazw jako oznaczeń lub skrótów, pisanie volta przez W prowadzi niejednokrotnie do używania litery "W" jako symbolu napięcia: 110 W, 220 W.- Nawet fachowcy popełniają takie "lapsusy", jakie widzimy między innemi na okazach kabli wyrobu jednej z fabryk krajowych. W napisie

na nich umieszczonym : "kabel na 30 000 W".-

Język polski nie ma się co wypierać liter q, v, x, łacińskiego alfabetu, przedewszystkiem dlatego, że alfabet polski jest zasadniczym alfabetem łacińskim i że żyją jeszcze pokolenia, które uczyły się jeszcze alfabetu polskiego wraz z temi literami, które pisywały słowo "książą" przez x, a "Wiktorja" przez v i sami dziś nie wiedzą kiedy to i przez kogo te litery z alfabetu zostały usunięte.-

7. Nie należy używać nazw "amperogodzina", "kilowattogodzina", "Voltoamper", "kilogramometr", ale ampergodzina, kilowattgodzina, voltamper, kilogrammetr, bo nazwy te wyrażają poprostu iloczyn dwóch wielkości, a nie coś pośredniego, między wartością mnożnika i mnożnej.

8. Ta sama końcowa uwaga w p.6. odnosi się do międzynarodowo ustalonej nazwy jednostki jasności "lux". Tu już nie chodzi o pietyzm dla nazwiska, bo nazwa ta od żadnego nazwiska nie pochodzi. Ale chodzi o to, że to jest termin, ustalony międzynarodowo w pisowni "lux" tak samo jak volt, ohm lub ampère i że należy tę pisownię, podobnie jak tam, bezwzględnie zatrzymać. Możnaby nic nie mieć przeciwko nazwaniu "luksem" psa podwórzowego, ale międzynarodowa jednostka jasności powinna pozostać w pisowni takiej, jak ją większość kulturalnych narodów pisze.

9. Co do terminu "blask" czy"jaskrawość", to w Politechnice Lwowskiej używany był zawsze i używany jest dotąd termin "blask". Początkowo pojęcia "blasku" i "jaskrawości" uważane tam były nawet za dwa różne pojęcia: pierwsze na oznaczenie tego co razi w oczy, przed czem trzeba oczy chronić - drugie za oznaczenie barw, które "rzucają się w oczy", "krzyczą".-

Niewątpliwie jest to najbardziej rozpowszechniony, główny sposób rozumienia tych nazw. Trudno bowiem mówić o "ochronie oczu przed jaskrawością", mówi się często o "jaskrawym zachodzie słońca", gdy słońce zachodzi czerwono, ale nie ma wielkiego blasku, natomiast mówi się o "wielkim blasku słonecznym w południe". Niewątpliwie też pojęcie ilości świec na 1 cm^2 powierzchni świecącej odpowiada temu właśnie pojęciu. Głosowanie, urządzane od lat 7.miu w sali wykładowej nad sposobem rozumienia pojęć "blasku" i "jaskrawości" potwierdzają zwykle prawie jednogłośnie znaczenie "blasku" w sensie tego, co "razi w oczy, od czego trzeba wzrok ochronić".-

Okoliczność, że Linde w "Słowniku języka polskiego" cytuje słowo "jaskrawość" także jako synonim "blasku", nie powinna decydować o utrwaleniu i popieraniu tego pomieszania pojęć, już choćby dlatego, aby nie stwarzać sztucznie synonimów tam, gdzie w razie zaanektowania słowa "jaskrawość" na oznaczenie "blasku" t.j.przez stworzenie synonimu, zabraknie faktycznie nazwy na oznaczenie właściwości barw, iż bywają więcej lub mniej jaskrawe.

Okoliczność, że chodzi o właściwość światła, względnie jego źródła, nie powinna także decydować o końcówce nazwy tej właściwości na "ość".- Takie naginanie gwałtem języka do wymagań pewnej zgóry narzuconej teoretycznej logiki, nie jest tu na miejscu już choćby dlatego, że w potocznym języku jest wiele słów oznaczających własności i nie kończących się na "ość", a także wiele słów, mających końcówkę "ość", a nie wyrażających żadnych własności.-

IV. Dlaczego, w razie niepozyskania większości zwolenników pisowni "międzynarodowej" należy przynajmniej dopuścić ten rodzaj pisowni równolegle z pisownią "spolszczoną".

Jak widać z poprzednich wywodów, istotny spór toczy się o to, czy nazwy jednostek w pierwszym przypadku l.p. należy spolszczyć,

czy też nie, a cała argumentacja skierowana jest w tym kierunku, że tego czynić nie należy. Gdyby bowiem należało te nazwy spolszczyć, to Centralna Komisja Słownictwa uczyniła to fachowo, według wszel - kich reguł gramatycznych, fonetycznych i wogóle językowych, bez zarzutu.

Niestety jednak, w świetle wysuniętych argumentów aprawa ta nie jest czysto fachową językową. Jest ona nadto przedewszystkiem także kwestją techniczną i jak we wszystkich sprawach języka tech - nicznego, tak i tu, ostatnie słowo nie należy do znawców języka.

Widzimy także, iż sprawa ta jest nadto kwestją kulturalną, obyczajową, a nawet polityczną. W tych sprawach odgrywają rolę wszystkie najbardziej indywidualne cechy charakterów i mentalności ludzkiej, najbardziej zakorzenione pierwiastki wychowania, tradycji, przyzwyczajeń, a nawet wierzeń. Są ludzie, którzy w wyniku działania wypadkowej tych wszystkich czynników zanic nie napiszą "Szopen" zamiast "Chopin", choćby to miało być okupione ceną zaanektowania tego wielkiego muzyka przez Francuzów.- I są tacy, którzy chętnie ustąpią coś ze swego "ja", i z "ja" narodowego, za cenę zaliczenia ich i ich narodu do kultury zachodniej. Z takimi ludźmi i na takie tematy, dotykające wyżej wymienionych pierwiastków charakteru dyskusja jest trudna, a narzucenie czegokolwiek w tej dziedzinie jest nie - znośnym uciskiem, równym uciskowi języka lub wiary.-

W sprawie, o której mowa, dość już bolesna jest krzywda, jaka się stała naszemu narodowi wskutek rozejścia się na terenie międzynarodowym przez słownik elektrotechniczny czeski i inne, spaczonej w języku polskim pisowni nazw jednostek. Chodzi jeszcze o to, aby nie działa się krzywda przynajmniej na terenie wewnętrznym tym, którzy chcą pisać inaczej i wierzą, że tak jest lepiej.

Oto dlaczego należy, nawet w wypadku niepozyskania większości zwolenników pisowni międzynarodowej, dopuścić przynajmniej ten rodzaj pisowni równolegle z pisownią spolszczoną, a nadewszystko - dopuścić, aby "Przegląd Elektrotechniczny" - organ "Stowarzyszenia Elektryków Polskich" przyjmował odtąd prace, w których użyta została pisownia międzynarodowa.-

oooooOOOoooo

W imieniu grona osób, których podpisy zebrane będą później

/-/ G. Sokolnicki.

Lwów, dn.30.XII.1933.